Nr. 329. We Lwowie Środa dnia 27. Listopada 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjack l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszen przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z krainy Wschodu.

Lwów 26. listopada.

Właściwie powinnibyśmy jako poddani austrjaccy odczuwać coś w rodzaju zadowolenia moralnego, że w akcji międzynarodowej, odbywającej się obecnie na tle wschodniem, dyplomacja austrjacko-węgierska wysunęła się na pierwszy plan — przynajmniej formalnie. Postanowienie mocarstw zgodnego i jednomyślnego działania i nieprzedsięwzięcia niczego na własną rękę, przyszło do skutku za inicjatywą austrjacko-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych hrabiego Gołuchowskiego, a świeżo donoszą znowu, że w rzędzie ambasadorów europejskich nad Bosforem odznacza się przedewszystkiem ambasador austrjacko-węgierski baron Calice. Był on niedawno na audjencji u sułtana, bo zażywa — jak piszą ze Stambułu — wielkiej powagi w Yildiz-kiosku i już w dawniejszych fazach sprawy armeńskiej padyszach jego właśnie prosił o radę. Trudne zadanie przedstawienia sułtanowi doniosłości sytuacji wziął na siebie baron Calice i wywiązał się z tego zadania ku zadowoleniu stron interesowanych, bo zapewnił sułtana także o tem, że same mocarstwa stać będą na straży tego, by przeszkodzić intrygom, wynikającym z egoistycznych interesów. To są fakta, o których dzisiaj powszechnie mówią, i dawno już chyba tak często w poważnych i miarodajnych organach opinji publicznej w Europie nie drukowano nazwisk austrjackich mężów stanu, jak właśnie teraz, gdy kwestja wschodnia jest tak aktualną, aż do — grozy. Dlatego — powtarzamy — cokolwiek więcej próżności, a gotowiśmy się stać zarozumiałymi. Ale przyznajemy się, że my tej próżności nie odczuwamy, że, bez względu na stanowisko Austro-Węgier, zapatrujemy się na sprawy wschodnie dość chłodno i objektywnie. Dlatego też w tej chwili najważniejszym faktem wydaje nam się odezwanie się strony bezpośrednio i w pierwszym rzędzie interesowanej.

Sułtan Abdul Hamid przemówił. W liście do lorda Salisbury'ego, który ten ostatni przytoczył w swej nowej mowie w Brightonie, odzywa się prawdziwe dziecię Wschodu, pewne jeszcze siebie i wcale znów nie zrezygnowane, chociaż może trochę skruszone. Oryginalne to posłanie padyszacha i kalifa wiernych do „giaura" lorda-premiera Wielkiej Brytanji obok charakterystycznej formy, która trudnoby naśladować, posiada wszystkie cechy prostoty i naiwności człowieka kształconego na tle Szecherezady i z cienistych ogrodów haremowych rządzącego obszernem państwem. Sułtan czuje się dotknięty tem, że lord Salisbury w mowie swej w Guildhallu wypowiedział powątpiewanie w możliwość przeprowadzenia reform w Turcji i nie zdradził zbytecznej wiary w dobre chęci samego padyszacha. Tak nieprzychylną opinję o sobie i swoich zamiarach Abdul Hamid przypisuje „intrygom pewnych osób w Turcji i gdzieindziej." Jest to wysoce charakterystyczne zdanie. Sułtan podejrzywa intrygi, lecz szuka ich rzeczywiście „gdzieindziej", niż potrzeba. „Intryga" rządzi właściwie Turcją w postaci kamaryli i ona to stanowi największego wroga całości państwa, a główną przyczynę dzisiejszej opłakanej sytuacji. Dla tego też słabną i dalsze zapewnienia padyszacha. „Sam — powiada Abdul Hamid — ujmę w ręce sprawę reform, wezmę dokumenty, które je zawierają i pilnie strzedz będę, aby wykonano reformy punkt po punkcie. Daję na to słowo kalifa."

Sułtan snadź ufa we własne siły i wierzy w swoją władzę, skoro się tak angażuje nieograniczenie. Tymczasem, jak to często bywa, tam, gdzie się pozornie koncentruje najwięcej władzy, nie bywa jej wcale, albo bardzo mało. Zdaje się, że coś podobnego stało się oddawna z kalifem. Akty samowoli czysto indywidualnej dają mu złudzenie rozległej władzy, lecz w rzeczywistości jest on igraszką w ręku partji starotureckiej, w ręku kamaryli pałacowej. Sułtan może kazać ściąć eunucha, może rozkazać, by przemocą uprowadzono tego lub owego ze „spiskowców" i kamieniem u szyi zrucono go z barki przy świetle gwiazd w milczące fale Bosforu, może szafować kiesami złota, o ile na to kasa pozwoli, lub obdarzać ulubieńców orderem Osmanje — lecz nie może przyobiecać, że reformy będą istotnie przeprowadzone. Ztąd też słowo kalifa jest pustym dźwiękiem i czczym frazesem zaufanego jeszcze w sobie władcy Wschodu. Nie dziwimy się też, że lord Salisbury przyjmuje to nowe zapewnienie w kwestji armeńskiej, z całą rezerwą. Lorda premjera nie wzruszyła nawet widoczna skrucha sułtana, który apeluje do jego „uczuć życzliwych i przyjaznego usposobienia", wyrazy, które w ustach wielkiego padyszacha brzmią niezwykle. Szlachetny lord nie odmówił wprawdzie życzeniu kalifa i ze względów kurtoazji miał mowę w Brightonie, ale — nie wyrzekł się swoich powątpiewań. Margrabia Salisbury w końcu XIX. stulecia nie wierzy w czarodziejską moc różdżki czarnoksięskiej, nie chce zapuszczać się w fantastyczne krainy baśni i wierzy tylko w opiekę sprzymierzonych mocarstw. „Nie sądzę — powiada on — aby Turcja miała się już wkrótce rozpaść", ale wiarę swoją gruntuje nie na słowie kalifa...

Nie wiemy też, czy sułtan będzie bardzo zadowolony z tej nowej mowy szlachetnego lorda W. Brytanji. Zapewne zdziwi się on, a może nawet obrazi, że tak poważny argument, jak jego sułtańskie słowo, nie zniweczył odrazu wszystkich wątpliwości i nie wzbudził bezwzględnej wiary. Ale tak jest niestety, Turcja najmniej może się spodziewać od swego padyszacha, chyba, gdyby najbliżsi doradcy sułtana zrozumieli swoją odpowiedzialność i wyrzekli się swego zacofanego fanatyzmu. Zresztą i wtedy nawet na poparcie słowa kalifa nie znalazłoby się ani cekinów w szkatule, ani sił zbrojnych w dostatecznej ilości pod ręką.

Dokumenty historyczne.

Jeszcze w z. r. poruszył wydział krajowy sprawę ewentualnego wcielenia do krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, starych ksiąg sądowych znajdujących się w przechowaniu sądów.

Lwowski sąd wyższy krajowy polecił już pierwotnie sądom swego okręgu, ażeby stare akta i dokumenta, mające wartość historyczną, a niepotrzebne do użytku sądowego, składały w bibljotece uniwersytetu lwowskiego.

Krakowski wyższy sąd krajowy przesłał wydziałowi krajowemu spisy ważniejszych dokumentów historycznych, znajdujących się w registraturach sądowych krakowskiego okręgu.

Ze spisów tych okazuje się, że tylko w kilku sądach znajduje się znaczniejsza ilość starych aktów i dokumentów, mogących mieć znaczenie historyczne. I tak:

W przechowaniu urzędu hipotecznego w Krakowie znajdują się ważne, przy zakładaniu pierwszych ksiąg hipotecznych w roku 1826 złożone, dokumenty, które przeważnie klasztorów dotyczą.

W sądzie powiatowym miejsko-delegowanym w Krakowie, znajduje się zbiór aktów i protokołów obrad byłego sądu kryminalnego w Wiśniczu z lat 1825 do 1830.

W sądzie powiatowym w Radomyślu znajdują się dwa oprawione tomy aktów z XVII. i XVIII. wieku, zawierające dekrety trybunału lubelskiego, dochodzenia przeciw księżom konwentualnym, akta zejścia itp.

W sądzie powiatowym w Sokołowie przechowanych jest pięć zbiorów dokumentów i rozporządzeń miejscowego urzędu gminnego. Akta te dotyczyć mają spraw wewnętrznych gminy sokołowskiej, a w szczególności alienacji nieruchomości przed urzędem wójtowskim i ławnicrym seznanych. Obejmują one lata 1584—1603, 1604 — 1654, 1655 — 1685, 1690 — 1722, 1735—1763.

Sąd powiatowy w Wojniczu posiada w 9 tomach zebrane akta od roku 1561, które zawierać mają cenny materjał dotyczący sądownictwa tak w prawach cywilnych, jak i karnych, tudzież niektóre zapiski historyczne. Są to protokóły spisane z powodu przeprowadzonych przed urzędem landwójtowskim i radzieckim rozpraw w miasteczku Wojniczu według prawa magdeburskiego w sprawach cywilnych i karnych zapadłe. W znacznej zaś liczbie tych dokumentów znachodzić się mają zapiski, rzucające światło na ówczesny ustrój polityczny i społeczny państwa i stosunki miejscowe. Księgi te obejmują okres czasu od 1561 do 1795 roku.

W sądzie powiatowym w Milówce w aktach spadkowych dawnej jurysdykcji justycjarjuszowskiej w Soli i Wieprzu natrafiono na dość liczne odpisy wierzytelne dokumentów, mających dotyczyć nadania dawniejszym poddanym przez byłych właścicieli dóbr hr. Wielopolskich i Szembeków praw wieczystej dzierżawy i wieczysto czynszowych, począwszy od r. 1770.

W sądzie tym znajdują się również założone w r. 1795 księgi t. zw. *Catastra*, które dość jasne rzucać mają światło na dawniejszy ustrój stosunków prawno-prywatnych między dziedzicem a poddanymi w owych okolicach górskich.

Prezydjum wyż. sądu kraj. krakowskiego oświadczyło gotowość zaproponowania ministerstwu sprawiedliwości, aby zezwoliło na wcielenie dawnych aktów sądowych do kraj. archiwum aktów grodzkich i ziemskich i w tym celu zapytywało wydział krajowy, które z tych aktów wypadałoby przyłączyć.

Wydział krajowy, opierając się na opinji dyrektora kraj. archiwum krakowskiego prof. dr. Piekosińskiego, oświadczył, że wszystkie wykazane dokumenty, ze względu na swe znaczenie i wagę historyczną, nadają się do umieszczenia w archiwum kraj. krakowskiem. Wydział krajowy uprasza tego prezyd. wyż. sądu krakowskiego o wyjednanie potrzebnego zezwolenia ministerjalnego.

Korespondencje.

Kraków 25. listopada.

(Reforma statutu gminy miasta Krakowa — Bazar wyrobów krajowych i krajowe Towarzystwo handlowe. — Zbrodnia szpiegostwa. — Zabagnienie sprawy kolei konnej).

Za przykładem Lwowa zamierza i Kraków przystąpić do reformy statutu miejskiego. Ten tak zwany „tymczasowy" statut obowiązuje już z górą lat dwadzieścia siedm; wprowadzono go na początku życia autonomicznego, tytułem próby niejako. Naturalnie w ciągu tych długich lat, w ogniu codziennej praktyki zarysowały się niektóre wadliwości prowizorycznego statutu, któreby należało naprawić, niektóre luki, któreby należało wypełnić. Stolica kraju spełniła już ten obowiązek — Kraków przystępuje do spełnienia, albowiem na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczący komisji statutowej radca miejski profesor dr. Kasparek wyraźnie oświadczył na interpelację radcy Borońskiego, iż referat reformy statutu miejskiego objął dr. Ichheiser. Niepodobna w korespodencji wyczerpać wszystkich punktów, dotychczasowego statutu, domagających się naprawy. Z pomiędzy wielu innych podniosę wszakże jeden, który znalazł uwzględnienie w statucie lwowskim, mogący się bardzo przyczynić do rozwoju autonomji, a liczący się ze wzrostem jej zakresu działania. Jest to postanowienie, wprowadzające płatną posadę I. wiceprezydenta miasta, jako najbliższego współpracownika prezydenta miasta, oraz tworzącą rodzaj emerytury dla zasłużonych autonomji mężów, którzy miastu przynajmniej lat szesnaście służyli na stanowisku prezydenta lub I. wiceprezydenta, bo stanowiska te wymagają zupełnego zaparcia się własnych spraw i interesów. Jak stan dotychczasowy jest anormalny, możemy zaczerpnąć przykład z niedalekiej przeszłości. Ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz, zwinąwszy kancelarję adwokacką, służył znakomicie miastu naszemu dłuższy szereg lat, jako wiceprezydent i burmistrz, potem jako marszałek krajowy. Po ciężkiej służbie i twardej, po zasłużeniu się tak dobrem Krakowowi — pozostał później bez jakiegokolwiek dochodu, a miasto mogło było patrzeć, jak jego były prezydent w ciężkiem znajduje się położeniu, nie mogąc w honorowy, ustawą przewidziany sposób, przyjść mu z pomocą. Koleje prezydenta Szlachtowskiego niemniej są ciekawe; po dziewięciu latach prezydentury, po długim szeregu lat wiceprezydentury posżedł bez żadnego zapewnienia i wynagrodzenia za tyle lat służby, ponieważ nieszczęsny statut takiego wynagrodzenia nie ustanawia. Ależ honor miasta wymaga najrychlejszego uzupełnienia tej luki; nie zapełni jej naprzykład honorowe obywatelstwo, przyznane p. Szlachtowskiemu. Ten wzgląd wymaga, aby reforma naszego statu gminnego stała się jak najrychlej faktem dokonanym. Ludzie, mający dziś większość w radzie, powinni dokonać reformy z pośpiechem także i z tego powodu, że niewiadomo, co jutro przyniesie, jakie żywioły w krótkim czasie mogłyby wziąć w ręce niezałatwioną dzisiaj reformę. Słowem, dłuższa zwłoka ani zdrową, ani dobrą być może.

Wiedziona chęcią podniesienia przemysłu krajowego, gmina m. Krakowa założyła tutaj Bazar krajowy, zapewniając małym producentom, szczególnie włościanom, korzystne warunki zbytu. Bazar rozwijał się statecznie i był punktem atrakcyjnym dla zwolenników oryginalnego naszego przemysłu domowego. Nigdy wszakże gmina nie traktowała tego przedsiębiorstwa, jako mającego jej nieść zyski, akcję swoją w tej mierze uważając za ściśle obywatelską. To też bez żadnych trudności zgodziła się na odstąpienie Bazaru krajowemu Towarzystwu handlowemu lwowskiemu; objąwszy Bazar, Towarzystwo rzeczone weszło bezpośrednio na pole ogarnięcia krajowego handlu. Przyznać trzeba, że ściśle fachowa ręka Towarzystwa dokonała wiele ulepszeń, doprowadziła do zmodernizowania Bazaru. Doprawdy, z pewnem uczuciem ambicji i przyjemności przechodzi się około nęcących oko wystaw Bazaru, przedstawiających cenne oryginalne wyroby krajowe. Płótna i płócienka, korty i sukna, kilimki ruskie, makaty buczackie, wyroby sławuckie, koronki zakopańskie, koszykarstwo wiązownickie, rzeźby zakopańskie, bielizna stołowa oryginalna, gotowe ubranie dla uczniów szkół średnich — oto szereg przedmiotów, między którymi widzimy cacka artystyczne i rzeczy nader praktyczne. Wzróść musi powodzenie Bazaru wskutek objęcia go przez ręce naprawdę fachowe. Tego powodzenia życzyć należy szczerze krajowemu Towarzystwu handlowemu we Lwowie, podejmującemu tak doniosłe zadanie.

Niedawno doniosłem wam o wykryciu zbrodni szpiegostwa w Krakowie; wojskowość wyjednała za to, zaszczytne odznaczenia dla pana dyrektora policji dra Korotkiewicza, dla komisarza dra Banacha i inspektora Nogi. Uroczyste wręczenie orderów odbędzie się prawdopodobnie w najbliższą niedzielę. Nie zadługo zaś w sądzie karnym rozegra się rozprawa przy drzwiach zamkniętych ze względu na istotę zbrodni. Dotąd w szalbierczą tę wstrętną sprawę wchodzi kilkanaście osób, znajdujących się w więzieniu; na szczęście między uwięzionymi niema ani jednego Polaka. Całe miasto rozgoryczone jest na wplątanych w tę sprawę awanturników; jeżeli szpieg zawsze obrzydzenie budzi, to tem więcej wobec nas szpieg, pragnący podkopać siłę zbrojną tej monarchji na rzecz obcych mocarstw! Każde zaś udaremnienie takiej zbrodni jest wdzięcznie przez ogół odczuwanem dla czynników, które zadanie swoje trudne spełnić umiały.

Ciekawi oraz interesowani, a tych jest spora liczba, zapytują coraz głośniej, co się też dzieje ze sprawą rozszerzenia sieci kolei konnej w Krakowie oraz wprowadzenia na niej ruchu elektrycznego. Sprawa spoczywa w rękach specjalnej komisji i ta przeszło pół roku nie daje znaku życia. Taka strata czasu przynosi szkodę miastu, rozrastającemu się coraz bardziej, a pozbawionego taniej komunikacji. Sprawie tej ważnej poświęcę obszerniejsze uwagi.

Pocieszający zwrot?

Pod napisem *Erfreuliche Wendung* znajdujemy w *Montag-Frühblatt* następujący artykuł: Dzieje się zupełnie inaczej, niż przypuszczamy, w życiu jednostek i państw całych. Gdy z kwestji armeńskiej wyłonił się ruch rewolucyjny w Turcji, przejęła Europę obawa, że państwo ottomańskie zachwieje się poważnie w swych posadach. Sądzono już, że nadeszła ostatnia godzina „chorego człowieka" i że walka o jego

(33)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora **TEOFIL SZUMSKI**

(Ciąg dalszy.)

Częste swoje odwiedziny usprawiedliwiał sam przed sobą koniecznością poznania dobrze przyszłej małżonki, a Helena ułatwiała mu to zadanie, poprzednie jej bowiem usposobienie uchylania się i niedowierzania ulegało przeobrażeniu. Ufność, którą w niej obudził budowniczy, wzmagała się wskutek jego oczywistej czynnej pomocy jej dziadkowi. Kiedy niedawno przybywał ponownie, podała mu nawet rękę sama i dowiadywała się o robocie.

Architekt miał mnóstwo na głowie, atoli pogadanka z nią sprawiała mu taką przyjemność, że poświęcał jej więcej chwil, niżby to był uczynił kiedyindziej i w takich samych warunkach. Za wielką zaś nieprzyjemność uznał w duszy, gdy nagle weszła Barina, dla której wczoraj jeszcze tak bardzo się zapalał.

Młoda kobieta nie skończyła jeno na powitaniu, ale zabrała mu stanowczo Helenę. Nigdy jej nie widział jeszcze tak serdecznie burzliwą. Ściskając i całując Helenę, mówiła spiesznie, że przybyła, ażeby się pożegnać z kochanymi z domu dziadków.

Przybyła z nią i Berenika, ale poszła najpierw do sędziwej pary rodziców.

Podczas gdy Barina opowiadała Helenie i jemu, w jaki sposób przyszło tak prędko do wyjazdu, porównywał Gorgjasz w milczeniu obie siostry. Nie dziwił się, że mogło mu się wydawać, iż uczuwał miłość do Bariny, ale na małżonkę i domu władczynię nie wydała mu się odpowiednią. Życie u jej boku byłoby się dlań ułożyło w łańcuch pobudek zazdrości i obaw, a jej podniecające uwagi i nie syta wiedzy ciekawość, wymagałaby ciągłej baczności, niepokoiłyby go i wtedy, kiedyby znużony powracał do domu i pragnął wytchnienia. Jak gdyby miał do zbadania różnicę między dwiema wzniesionemi kolumnami, tak przenosił spojrzenia z Bariny na jej siostrę. Młoda kobieta, która spostrzegła jego osobliwsze zachowanie się, wybuchnęła nagle wesołym śmiechem i zapytała, czy wolnoby wiedzieć, przy której budowli myślami przebywa w chwili, gdy dobra przyjaciółka opowiada, że za kilka godzin piękne chwile, spędzane w jej domu, będą należały do przeszłości?

Ocknął się nagle, ale z usprawiedliwienia, które wybąknął, wynikał najoczywiściej brak uwagi na to, co Barina mówiła i to tak dalece, że mogła to była uczuć jako obrazę. Wszelako jeden rzut oka na siostrę, a potem na niego, odkrył jej, co się święci. Ucieszyło ją to spostrzeżenie, ceniła bowiem Gorgjasza, a w duchu nieraz się obawiała, że w razie, gdyby się zamyślał ubiegać o jej rękę, musiałaby go zasmucić. Dla siostry wydawał się jak stworzony. Wejście jej musiało atoli nie być na rękę obojgu, zwróciła się zatem do Heleny, mówiąc:

— Pójdę do matki i dziadków, a ty zabaw tymczasem przyjaciela naszego. Znamy się dobrze. Należy on do rzędu tych niewielu, na których liczyć można. Mówię to szczerze do ciebie, architekcie! Pamiętaj o tem Heleno!

Skinęła obojgu na pożegnanie, a Gorgjasz pozostał znowu sam na sam, z miłą dziewczyną.

— Tak jemu jak i jej trudno jakoś było nawiązać przerwany wątek rozmowy. Kiedy się tak mimo usiłowań urywało, doleciało do uszu jego jak wybawienie z kłopotu, upomnienie dozorcy, wzywające do roboty. Żegnając tedy Helenę, przyrzekał tak gorąco wkrótce przybyć znowu, jakby go kto o to prosił. Uczyniwszy to, zbliżył się do drzwi bocznego pokoju.

Ale już w progu zawahał się, a toż samo wahanie opanowało i idącą za nim Helenę. Stał bowiem tutaj jego przyjaciel Dion, a piękna głowa Bariny spoczywała na jego piersi, ręka zaś Diona, jakby błogosławiąc dotykała jej włosów jasnych. Ale, co dziwniejsze, czy Gorgjasz się łudził? Niewidział, wyraźnie, jak wiotka postać pięknej kobiety, którą widywał nieraz tak ożywioną i pociągającą innych i jego, że postać ta drżała teraz, jakby pod wrażeniem głębokiego wzruszenia.

Kiedy Dion spostrzegł przyjaciela, ona zaś głowę podniosła i zwróciła się twarzą ku wchodzącym, oblicze jej było w istocie łzami zwilżone, ale źródłem ich nie mogła być boleść — gdyż oczy błękitne jaśniały blaskiem szczęścia.

Zauważył atoli Gorgjasz wyraz w jej rysach, któregoby nie zdołał określić żadnem słowem, a co wydawało się odbiciem gorącej wdzięczności, która przeniknęła jej duszę i wypełniła po brzegi.

Dion, szukając budowniczego, spotkał Barinę, gdy udawała się do domu dziadka i przyszło do tego, czego się wczoraj obawiał.

Pierwsze jej spojrzenie, z którem się oko jego spotkało, zniewoliło go do stanowczego słowa, które też wybiegło na usta.

W zwięzłych i poważnych słowach, głęboko wzruszony, wyznał jej następnie, że ją kocha i pragnie ją uczynić jako ozdobę i dumę swego domu, małżonką swoją.

W nadmiarze szczęścia zaszły jej oczy łzami, ale jakby oczarowana nadziemską siłą lub cudem dla niej spełnionym, nie zdołała się zdobyć ani na słowo w odpowiedzi. On zaś zbliżył się do niej, ujął jej rękę prawą w obie dłonie i wyznał szczerze, jak, mając ciągle przed oczyma obraz poważnej matki, wahał się i uchylał, dopóki miłość nie przemogła. Obecnie zapytywał ją pełen ufności, czy zgadza się dla honoru i ozdoby jego starego domu, rządzić w nim jako władczyni. Wie, że serca jej może być pewny, ale o jednem przecie musi z ust jej się dowiedzieć...

Nie skończył, gdy mu przerwała, mówiąc:

— A to jedno: dla ciebie i tylko dla ciebie pragnie i może żona twoja żyć w szczęściu. Cały świat może nie istnieć dla niej, skoro ty wznosisz ją ku sobie, a ona jest twoją.

Po tem zapewnieniu, które brzmiało jak przysięga, doznał uczucia niezmiernej ulgi na sercu, a obejmując ją do głębi wzruszony ramieniem, powtórzył:

— W szczęściu i nieszczęściu!

Tak zastali ich Gorgjasz i Helena. Budowniczy przekonywał się po raz pierwszy w życiu nie bez zdumienia, że niema prawie różnicy pomiędzy szczęściem własnem, a człowieka, którego się kocha.

Przyjaciółka jego Helena, uczuwała zdaje się toż samo, skoro spostrzegła, ile szczęścia przyniósł ten dzień jej siostrze. Jakoż w domu starego filozofa, nawiedzonym niedawno tylu niepokojami, obawami i niejedną troską, odezwały się wkrótce wesołe głosy najserdeczniejszych życzeń.

Budowniczy uczuł się niebawem osamotniony w tem kółku wspólnej radości, otrzymawszy więc od Diona krótkie wyjaśnienie, wyszedł, a po chwili usłyszano na zewnątrz jego głos donośny, wydający rozkazy robotnikom.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Gorgjasz zabrał się niezwłocznie do pracy. Kiedy posąg podwójny miał już być ustawiony tylko przed teatrem Djonizosa, przybył tam Dion — do niego. Przed opuszczeniem miasta z narzeczoną, uczuł potrzebę pomówienia jeszcze z przyjacielem. Od chwili rozstania dokonał już budowniczy dzieł prawie niepodobnych do spełnienia. Rozpoczęte bowiem było wznoszenie muru na Choma, zalecone przez Antonjusza, dokonywało się uporządkowanie małego pałacu na cyplu skrajnym, a prócz tego zarządzone przyozdobienie łuków tryumfalnych i bram. Dzielny i zwinny podmajstrzy Gorgjasza zaledwie był w stanie wydołać, gdy mu architekt dyktował rozkaz za rozkazem, zapisywany na tabliczce.

Rozmowa z przyjacielem nie trwała atoli długo, gdyż Dion przyrzekł niewiastom towarzyszyć im na wieś. Odjazd miał mimo zaręczyn dziś jeszcze nastąpić, Cezarjon bowiem w ciągu dnia zajeżdżał dwa razy przed dom Bariny. Nie przyjęła go wprawdzie, ale to zachowanie się nieszczęsnego młodzieńca skłaniało ją samą do przyspieszenia podróży.

Ażeby wyjechać niepozornie, postanowiły użyć dużego wozu podróżnego i łodzi nilowej Archibjusza, lubo Dion mógł im dostarczyć wygodniejszych.

Wesele odbyć się miało w „Spokojnem Zaciszu" czyli w Irenji. Własny okręt młodego radcy miejskiego, który był przeznaczony do odwiezienia następnie młodego małżeństwa z powrotem do Aleksandrji, nosił nazwę „Peito", bogini wymowy, Dion bowiem lubił, ażeby mu ta nazwa przypominała jego zajęcie w radzie. Odtąd miał ten statek otrzymać nazwę „Barina" i miał być w niejednym szczególe przyozdobiony.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

szczątki wybuchnie lada chwila. Wrażliwe giełdy popadły w konwulsyjne drżenie. Setki miljonów stracono na rynkach giełdów. Nagle zaszło coś, czego nikt nie przewidywał, czego nikt nie uważał za rzecz możliwą: wielkie mocarstwa zamiast rzucić się na siebie, podjęły zgodną akcję celem zapewnienia spokoju i podtrzymania Turcji wspólnemi siłami. Sprzeczność interesów pomiędzy Anglją i Rosją, która jeszcze przed paru tygodniami zarysowała się tak jaskrawo, nagle jakgdyby znikła. Austrja postawiła wniosek, by mocarstwa postępowały w kwestji tureckiej zgodnie na podstawie porozumienia; aby żadne z mocarstw nie poszło lusem, — wszystkie zaś mocarstwa zgodziły się na wniosek. Jakoś o luźnej czyjejkolwiek akcji nie może być mowy. Pomiędzy ambasadorami nad Bosforem panuje jaknajściślejsze porozumienie, a sułtan ... iż przeprowadzi reformę armeńską, której opierał się tak gwałtownie.

Wprawdzie nadchodzą jeszcze ciągle nowe wiadomości o straszliwych rzeziach w Anatolji, a jakkolwiek w doniesieniach dużo może być przesady, to rzeczą jest pewną, że walka pomiędzy armeńskimi chrześcijanami, a mahometanami wre w najlepsze dalej i dotąd zamieszek nie zdołano stłumić. Mimo to jednak w kwestji orjentalnej stanęła Europa ... o tyle, odkąd wiadomo, że mocarstwa, o których mniemano, iż spekulują na upadek Turcji, biorą udział w akcji dla utrzymania egzystencji Turcji i europejskiego pokoju, a przez to ... mocarstw na razie nie ma obawy. „Na razie", gdyż problem orjentalny pozostaje dalej jeszcze na horyzoncie kwestji wschodniej, a państwo tureckie pozostaje w pośrodku cywilizowanej Europy anomalją, której niepodobna już będzie długo zachować, jeśli monarchja sułtana nie zostanie poddaną dokładnej reorganizacji.

W każdym razie hr. Gołuchowski ma wielką zasługę około utrzymania pokoju w Europie przez to, że wyszukał stosowną chwilę dla zjednoczenia mocarstw, bez czego Turcja nie dałaby się nagiąć do przedsięwzięcia reform.

Inaczej zapatruje się na tę kwestję *Nowoje Wremia*, które zamieszcza wstępny artykuł, wymierzony przeciwko hr. Gołuchowskiemu i hr. Badeniemu. Obaj oni, zdaniem dziennika rosyjskiego, nie mogą się pochwalić powodzeniem w początkach swej działalności ministerjalnej. Gołuchowski poniósł poważną klęskę w kwestji wschodniej, Rosja bowiem, Francja i Niemcy odrzuciły stanowczo jego program wspólnej akcji mocarstw.

„Organ hr. Gołuchowskiego *Fremdenblatt* — pisze dalej *Now. Wremja* — chciał wprawdzie zamaskować to niepowodzenie szumnym artykułem, w którym powiedziano, że różnica zdań dotyczyła tylko środków i formy działania, a nie istoty, ale londyński dziennik *Daily News* obwieścił światu, na czem polegała ta „forma" i odsłonił ... o to, ażeby eskadry mocarstw przedarły się przez Dardanele. Po tej rewelacji nikt już nie wątpi, że hr. Gołuchowski doznał zupełnego niepowodzenia".

Co do hr. Badeniego pisze *Now. Wremja*, że działalnością swoją, mianowicie zaś w sprawie Luegera, podrażnił większą część ludności wiedeńskiej i wywołał rozdwojenie w partji Hohenwarta, co zdaniem pisma, było pierwszym krokiem do rozbicia się większości rządowej.

Z tych błędów, zdaniem dziennika rosyjskiego, ... korzyści węgierski prezydent ministrów Banffy, który też stał się prawie panem sytuacji w Austro-Węgrzech.

Po tych złośliwych uwagach, nacechowanych, zresztą widoczną niechęcią do ministrów-Polaków, *Now. Wremja* przychodzi do ogólnego wniosku, że dla Austro-Węgier za trudną jest obecnie ta czynna rola w Europie, jaką chciał odegrać hr. Gołuchowski odnośnie do kwestji wschodniej. Dziennik rosyjski mniema, że wobec wypadków, dokonywujących się obecnie w Turcji, Austro-Węgry będą musiały poprzestać na zastosowaniu się do rad, jakich im udzielą Niemcy.

Ze świata.

(Jubileusz niemieckiego centrum. — Koleje żelazne w Chinach).

Do Chin już zawitali pełnomocnicy wielkich przemysłowców niemieckich, aby być pomocnymi rządowi chińskiemu przy wstępnych pracach dla budowy kolei. Projektowane są dwie wielkie linje kolejowe, mające połączyć Pekin z doliną Janksekjang. Jedna z nich ma biedz od Pekinu na Południe do Czinkiang nieopodal Szangaju, druga zaś wyszedłszy z Pekinu, przetnie prowincje Honan i Houpe aż do Wuczang. Naczelne kierownictwo budową powierzono Chińczykowi Jung Wing z Hartford w Stanie Connecticut. Przybywszy przed laty 16 do Ameryki odbył on studja w uniwersytecie Yale w Newhaven, gdzie wszystkie egzamina złożył z wyszczególnieniem. Przez długie lata był Jung-Wing reprezentantem Chin w Stanach Zjednoczonych.

Chiny posiadają dotąd w ogólności zaledwie około 300 kilom. kolei żelaznych, nie mogą więc nawet równać się pod tym względem z Japonją, mającą do dyspozycji kolej na przestrzeni 3.000 kilom. Owych 300 kilom. kolei chińskiej należy do wąskotorowej linji, łączącej Tientsin z fortami Taku, skąd następnie linja ta wybiega w stronę północno-wschodnią przez Tongko do Lulai, Tongshan itd. Linję ową zbudowali europejscy inżynierowie, dyrekcję zaś i radę nadzorczą tworzą wyłącznie Chińczycy. Europejskich maszynistów zastąpiono po większej części Chińczykami, okazującymi wiele dla tej pracy zmyślności i zręczności. Poprzedniczka linji Tongshan, linja Wasung, zbudowana w przestrzeni 13 mil angielskich, nie zdołała wytrzymać opozycji woźniców i innych interesentów; po kilkunastu zaledwie miesiącach istnienia musiano ją zwinąć. Rząd nie miał nic przeciw temu robotom, jak szyny tej linji natychmiast pozrywać.

Projektowane nowe linje kolejowe chińskie oddadzą tem większą usługę, że w Azji wogóle, jakkolwiek część ta jest najrozleglejszą i najsilniej zaludnioną, kolej zaledwie 39.000 kilometrów toru żelaznego, podczas gdy np. Ameryka posiada 360.000, Europa zaś 239.000 kilometrów kolei żelaznych. Z owych 39.000 kilom. przypada około 30.000 kilometrów na Indje angielskie.

Stronnictwo „centrum" obchodzi obecnie dwudziestopięciolecie swego istnienia. Właśnie 16. października 1870 r. odbyły się do pruskiej izby deputowanych wybory, które wprowadziły do sejmu z chwilą jego otwarcia dnia 16. grudnia 1870 r. nowe stronnictwo, rozpoczynające swą działalność jako „*Centrumfraktion*". Dnia 11. stycznia 1871 r. ukazał się manifest młodego stronnictwa z powodu wyborów do parlamentu. Stronnictwo „Centrum" w niemieckim „rajchstagu" jest owocem tej odezwy. Stronnictwo szczere katolickie w czasach kulturkampfu stanęło zawsze w szeregu i w obronie zagrożonych praw kościoła. W dalszym ciągu swej działalności walczyło zawsze przeciwko bezwyznaniowym projektom, ukutym w kancelarji Bismarcka. Względem innych, pokrewnych katolickim duchem stronnictw, rządziło się centrum sprawiedliwością, dzięki wysokim przymiotom długoletniego prezesa Windhorsta. Za jego rządów mieszkańcy W. Księstwa Poznańskiego w niemieckich katolikach znajdowali zawsze życzliwych sprzymierzeńców. Po śmierci tego dzielnego parlamentarysty obudził się znowu duch niemieckiego szowinizmu i pruskiej zawiści, tłumionej dotychczas wpływem „uczciwego" męża stanu. Odtąd przeciw szatańskiemu pomysłowi kolonizacji, przeciw rozkładowej działalności germanizacyjnego stowarzyszenia nie odezwie się już nikt ze słowem protestu z pośród katolików niemieckich! To też stronnictwo traci grunt pod nogami. Niedawno na Szląsku, w okręgu pszczyńskim, kandydat centrum, Huene, został pobity przez Polaka adwokata Radwańskiego.

Centrum, sztandar sprawiedliwości, zaczyna tracić swoje znaczenie. Być może, że nowi ludzie wniosą tam nowe prądy, nowe zasady. Z dawnych bojowników, kolegów Windthorsta, którzy od roku 1870 należą do frakcji, pozostało zaledwie kilku: dr. Lieber, dr. Kebler, dr. Rudolph i dr. Bruel, protestant.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 27. listopada.

O godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie Tow. politechnicznego.

O godz. 7. wieczorem w sali domu narodnego wieczorek na dochód Tow. rygoryzantów.

Teatr hr Skarbka: „Cudowna kuracja", „Próba u dyrektora teatru", „Mój mały", „Flis." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Badeniowa, małżonka prezesa gabinetu, przejechała wczoraj rano z córką przez Lwów, udając się z Buska na stały pobyt do Wiednia.

† Śp. ks. Cyprjan Szwedzicki. W dniu 13. bm. zmarł zasłużony i powszechnie szanowany kapłan, o którym krewny jego, p. Platon Kostecki zamieszcza obszerniejsze wspomnienie. Cytujemy tu kilka ustępów: W programie haseł jednej z najpotężniejszych instytucyj dziejowych stoi wypisana między innemi wielka maksyma: „Tak pracuj i tak wszelkich dokładaj starań, jakbyś sam wszystko miał zrobić, a Pan Bóg nic; ale tak ufaj Bogu, jakby całe powodzenie i wszystko, co czynisz, od Boga, nie od ciebie zależało, a nigdy i pod żadnym warunkiem nie dozwól małoduszności i zwątpieniu wcisnąć się do serca". Śp. ks. C. Szwedzicki nie czytał tego hasła, ale szedł za niem i tą drogą idąc, stał się nietylko wzorem kapłanów i patrjarchów rodziny, ale też położył w swojem kole zasługi obywatelskie, jak nie wielu innych w kraju naszym. I dla tych zasług należy się mu hołd publiczny w całej pełni, jakkolwiek, a raczej właśnie dlatego, że za życia sława jego niedaleko sięgała po za obręb powiatu i że nawet nie pojmował, jak można coś czynić dla popularności.

Śp. ks. C. Szwedzicki wyświęcony w r. 1843 jako kapłan gr. kat., pierwszą otrzymał parafję w Poździaczu (pod Medyką) i czując się ślubem pasterskim z nią związany według soboru trydentyńskiego, już w niej do końca żywota pracował, choć to parafja jak to mówią, poślednia, a gdy ją objął, była jedną z najpośledniejszych, tam też młodo odumarła go żona, pozostawiając mu dwóch synów i córkę. Jedna z sióstr, Anna, poświęciła się dla brata i jego dzieci i chociaż wiele odpowiednich partyj się zdarzało, pozostała przy nim aż do ostatniej krótkiej, a ciężkiej choroby. Bo też związki rodzinne czczone były w tym domu jakby sakrament. Blizcy i bardzo dalecy krewni, nie mający przytułku, nieuleczalnie chorzy, wszelakie sieroty tam się garnęli, stamtąd w świat wychodzili, tam żywota dokonywali. To też ks. proboszcz poździacki wcale nie słynął z majątku, nieraz go oblegały kłopoty; ale na ofiary ciągłe nigdy mu nie zabrakło.

Dla użyczenia pierwszej pomocy ludowi w wypadkach i chorobach, wyuczył się on i jego siostra pewnych sposobów lekarskich; dawał rady we wszelkich wypadkach w łonie gminy i w stosunkach jej z sąsiadami, we wszelkich kłopotach i rozterkach gospodarskich i familijnych — jakoż parafianie nieraz dobitne złożyli dowody szczerej wdzięczności dla swego pasterza. „A jednak — mówił niedawno — choć ten lud mię kocha, to jeżeli chce mu poddać jaką myśl, muszę wołać wójta, przysiężnych, tego i owego i tak powoli sprawę prowadzić, aby się ludziom wydało, że to nie moja myśl, ale ich własna, a ja tylko sposób wykonania podaję." To też niesłychanej jego cierpliwości i znajomości duszy ludu było potrzeba, aby się nie zniechęcać, ale rzeczy owszem dokonywać. Ujmował sobie serca już swoją wspaniałą i wdzięczną postawą; zdobywał serca łagodnością, która ostatecznie korzyła najzawziętszą butę, upor najnierozumniejszy i pogodą, która najcięższy smutek, złość najprzekorniejszą promieniem słonecznym roztapiała.

D. 14. października rb. w swoje imieniny obchodził patrjarcha wstąpienie lat swoich pod krzyżyk już dziewięćdziesiąty — wesoły, bawiący się, trzymający się prosto, jak w młodości. Któż przeczuwał, że za dwa tygodnie położy go ciężka nieubłagana choroba, że on za miesiąc rozstanie się ze swoimi ukochanymi! Prócz synów (naczelnika sądu w Lisku i proboszcza w Mszanie) i córki, którzy go nie odstępywali przez czas choroby, zjechała się mnoga rodzina, duchowieństwo ruskie z dekanatu i dalszych stron, trzech księży łacińskich z dziekanem, ks. jubilat kanonik Pasławski, kolega i przyjaciel wieloletni, od kapituły przemyskiej przybył ks. kanonik Wójtowicz, dalej p. Jan Pawlikowski z Medyki i mnóstwo ludu nawet ze wsi okolicznych z za Sanu. Rozrzewniającym był zwłaszcza widok tej osieroconej rzeszy wieśniaczej — z piersi tych starców i młodzieży, matek i dziatwy wydzierał się jeden jęk żałosny za swoim pasterzem, dobrodziejem, patrjarchą. Ks. Konstantynowicz z Torek musiał mowę swoją w cerkwi kilkakroć przerywać z powodu powszechnego rozrzewnienia. W cerkwi także przemówił po polsku proboszcz łaciński z Medyki, ks. Biega, sąsiad i wieloletni przyjaciel zmarłego, w krótkich a szczerych słowach, wyrażając od siebie i społeczeństwa polskiego cześć i uznanie prawemu synowi ojczyzny Rusi i obywatelowi kraju, który wśród dzisiejszych trudnych rozterek i mętnych pojęć politycznych, był zawsze wyznawcą i strażnikiem przekonań czystych, prawych, narodowych, który obecnością swoją wszędzie gasił niezgodę, a wnosił pokój i porozumienie. Nad grobem przemówił jeszcze jeden z księży ruskich, druh zmarłego.

Ostatni wreszcie wystąpił wójt poździacki, gospodarz Ołesza, aby pożegnać ojca gminy, a treścią, tonem i gestykulacją była to mowa porywająca. Jakaż wymowa równać się może z wymową prostego serca dzielnego, a bolejącego!..

Był król, którego nazwano wielkim, bo zastał Polskę drewnianą, a pozostawił murowaną. Tu był skromny kapłan ruski, który parafję zastał żebraczą, gnuśną i zdemoralizowaną przez nędzę, a zostawił zamożną, pracowitą i uczciwą. W czasach, gdy orgje dekadentyzmu i do naszych już pałaców, warsztatów i chat się wdzierają, gdy żagiew bratobójcza podsadza się pod serca ludu i u nas — pamięć takiego męża wiary i pracy, niechaj napawa otuchą! Wielu, wielu takich cichych, a wytrwałych w Bogu bojowników — a rozwiązane będą po Bożemu wszystkie palące, doskwierające nam kwestje dzisiejsze! Cześć pamięci ks. Cyprjana Szwedzickiego! *Naj mu zemla perom bude!*

Śp. Ludwik Teichmann, b. rektor i profesor anatomji w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł onegdaj o godz. 10. wieczorem w Krakowie.

Sp. Ludwik Teichmann urodził się r. 1823 w Lublinie. Wcześnie osierocony, pracował ciężko na kawałek chleba udzielaniem lekcyj, a czas jakiś pełnił obowiązki nauczyciela szkoły elementarnej na Lesznie w Warszawie. W r. 1850 widzimy go na uniwersytecie w Heidelbergu, a następnie w Getyndze, gdzie poświęca się naukom przyrodniczym i pełni obowiązki asystenta katedry anatomji. Tutaj też rozpoczął działalność naukową, odkrywając nieznane dotąd kryształy krwi, którym dał nazwę heminy; odtąd nazwisko Teichmanna stało się głośnem w świecie naukowym. Stopień dr. medycyny otrzymał w Getyndze r. 1855, poczem odbył podróż naukową przy pomocy stypendjum Blumenbacha i zwiedził sławne zakłady anatomiczne. W cztery lata później uzyskał *veniam legendi*, jako prywatny docent anatomji i fizjologji w Getyndze.

Pracę naukową i nauczycielską w uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął w r. 1861, obejmując katedrę anatomji patologicznej; w r. 1868 zamianowany został profesorem anatomji opisowej ciała ludzkiego. Za jego staraniem powstał nowy zakład anatomji opisowej, a wypełnił go ś. p. Teichmann cennymi okazami, własnoręcznie wykonanymi, jakimi żaden inny zakład poszczycić się nie może. Za wykonywanie okazów anatomicznych otrzymał śp. Teichmann medal bronzowy na wystawie powszechnej w Paryżu. Okazy te uzyskały wysokie odznaczenie na wystawie lwowskiej, a stanowią prawdziwą zdobycz naukową.

Pod kierownictwem śp. Teichmanna kształciły się całe pokolenia dzielnych lekarzy; umiał on uczyć młodzież i wpajać w nią zamiłowanie do poważnego przedmiotu. Rozwijając tak wybitną działalność nauczycielską, nie przestał wydawać prac naukowych; w ostatnich latach wydał pracę p. t. *Elephantiasis Arabum*.

Pogrzeb śp. Ludwika Teichmanna odbędzie się w środę d. 27. bm. o godz. 3. popołudniu z domu żałoby pod l. 53 przy ul. Florjańskiej. Z powodu śmierci zasłużonego profesora powiewają żałobne chorągwie z gmachu *Collegium novum*, z gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej, z gmachu Akademji umiejętności i zakładu anatomicznego. Na trumnie zaś złożą wieńce: rektor prof. dr. Smolka imieniem senatu akademickiego, Akademja umiejętności, Wydział lekarski, oraz zakład anatomiczny. Do udziału w pogrzebie zaprosił p. rektor prof. dr. Smolka gremjum profesorów uniwersytetu, oraz młodzież uniwersytecką.

Kalendarz. Środa (27.): Wirgiljusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 31, zachód o godzinie 4. minut 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ku czci Adama Mickiewicza, urządziła w niedzielę młodzież kursów przemysłowo-uzupełniających szkoły im. Mickiewicza, w sali tejże szkoły wieczorek deklamacyjno-wokalny. Do licznie zebranej młodzieży szkolnej i publiczności przemówił stosownie do uroczystości dyrektor szkoły Jan Soleski, poczem chór odśpiewał kantatę na cześć Mickiewicza, przez prof. Urbanka ułożoną, która się bardzo podobała. Z kilku produkcyj wokalnych, wykonanych pod kierunkiem autora kantaty, podobały się najlepiej „Trzy pieśni" Mickiewicza, w której młodziutki Macinlski odśpiewał pięknie solo sopranowe. Solo skrzypcowe Kozłowskiego i deklamacje Mandzyka, Kopalskiego i Lenarda udały się dobrze młodym wykonawcom. Zainteresowanie się młodzieży powyższą uroczystością było wielkie i spodziewać się można, że zabiegi inicjatorów nie pójdą na marne.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, dr. Feliksa Rosnera, auskultantem sądowym.

Szkołę koronkarską przeniósł wydział krajowy w zeszłym miesiącu z Muszyny do Starego Sącza. Do szkoły na pierwszy rok nauki zapisało się 20 uczenic.

Subwencja. Ministerstwo rolnictwa udzieliło subwencji 500 zł. Towarzystwu ogrodniczemu krakowskiemu na koszta wykładów zimowyłh dla czeladzi ogrodniczej.

Uniwersytet lwowski, z powodu śmierci prof. dra Teichmana w Krakowie, wysłał telegramy kondolencyjne na ręce rektora uniwersytetu Jagiellońskiego i na ręce rodziny zmarłego, a zarazem uprosił profesora wydziału medycznego uniwersytetu lwowskiego, dra Kadyi'ego, ażeby reprezentował uniwersytet na pogrzeb śp. Teichmana.

Z poczty. Z dniem 1. grudnia 1895 roku wejdą w życie nowe urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w Wietrzychowicach i Polance Wielkiej.

Okręgi doręczeń stanowić będą: urzędu pocztowego w Wietrzychowicach: gminy i obszary dworskie: Wietrzychowice, Jadowniki Mokre, Miechowice Małe, Miechowice Wielkie; tudzież gminy Demblin, Jadowniki, Sikorzyce i Wola Rogowska; urzędu pocztowego w Polance Wielkiej: gmina i obszar dworski Polaska Wielka, tudzież obszary dworskie: Głębowice, Gierałtowiczki i Chocznia.

Temperatura Barometr spada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 3·6°C., najwyższa — 2·2°C., najniższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około — 3°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 9 0proc. Opad, śnieg nieznaczny.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 25. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim, w Ułaszkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Wygnance pozostała z dni poprzednich 2 osoby, umarła 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Starym pozostały z dni poprzednich 1 osoba, umarła 1 osoba; w Samołuskach pozostały z dni poprzednich 2 osoby, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Sielcu Bieńkowym pozostały z dni poprzednich 2 osoby, wyzdrowiały 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Budzanowie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 12 osób, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiały 3 osoby, umarły 4 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 7 osób.

Oprócz tego zaszły podejrzane wypadki w Perespie powiatu sokalskiego i w mieście Sokalu, które jednakowoż dotychczas bakterjologicznie nie zostały sprawdzone.

Ze zemsty. Dnia 27. z. m. spłonęły we wsi Ładnej (powiatu tarnowskiego) dwie stodoły. Szkoda nieznaczna, fakt jednak ciekawy, albowiem o podpalenie podejrzany jest izraelita Marcus Langer, który dawno odgrażał się, iż całe Ładne spali dlatego, że dwie jego córki wychrzciły się i poszły za mąż za włościan, a on sam skutkiem przegrania procesu stracił dwudziestocztero morgowe gospodarstwo.

Z Krosna piszą nam: Mieliśmy tutaj gości ze Lwowa: panię Kliszewską wraz z grupą artystów z p. Lelewiczem na czele. Gronko sympatycznych artystów dało kilka operetkowych przedstawień przy wysprzedanej sali. Oklasków, bukietów było wiele Bo też i wykonanie sztuczek było zadowalające pod każdym względem. Pani Kliszewska, prócz pięknego głosu, wnosi ze sobą na scenę pogodę i wdzięk, p. Lelewicz zaś szczery humor. Repertoar artystów bogaty i urozmaicony, kostjumy eleganckie i stylowe. Stąd artyści udali się do Gorlic, Jasła i Sanoka, gdzie bez wątpienia spotka je niemniejsze powodzenie, gdyż na nie w zupełności zasługują.

Obywatelstwo honorowe. Donoszą nam, że na posiedzeniu pełnej rady gminnej w d. 16. bm. nadano dr. Zygmuntowi Dzikowskiemu, fizykowi z Przemyśla, honorowe obywatelstwo miasta Podhajec za jego gorliwość i pełną poświęcenia działalność lekarską w ciągu 13 letniej bytności jako fizyka w Podhajcach, szczególniej zaś za zasługi i trudy w czasie panowania cholery w r. 1894.

Pod koła lokomotywy wpadł przed trzema dniami na stacji w Śniatynie pewien pasażer, jadący do Suczawy. Maszyna zdruzgotała go na śmierć. W denacie rozpoznano jedynego syna adjunkta powiatowego, p. Suceveanu, zamieszkałego w Czerniowcach.

Oryginalna para. Do Medjolanu — jak donoszą dzienniki — przybyła oryginalna para, państwo Gallais. Pan Gallais zrobił w Paryżu zakład, że żonę swoją w taczce naokoło świata obwiezie. Wyruszył stamtąd do Wenecji, pchając, czy też tocząc swoją połowicę.

Między posłem francuskim a szachem perskim zawarta została konwencja, według której, w zamian za 50 000 fr. rocznie tytułem „podarunku", Francja otrzymuje w całej Persji monopol poszukiwań archeologicznych. Jest to z punktu widzenia naukowego świetny nabytek.

„Kurjer świąteczny", humorystyczny tygodnik warszawski, od roku pozostający w zawieszeniu, zostanie 5. grudnia sprzedany w drodze licytacji.

Banda złodziei na bicyklach szerzy od pewnego czasu postrach w zewnętrznych dzielnicach Paryża. Złoczyńcy pędzą jak strzała wśród nocy po ulicach, zrywają z przechodniów, co się da i znikają z błyskawicznym pośpiechem. Na bulwarze Ney zatrzymali powóz rentiera Mondet, którego usiłowali udusić i obrabować. Po zaciętej bójce uciekli, słysząc nadjeżdżającą dorożkę.

W sprawozdaniu z wyborów w kole literacko-artystycznem przez omyłkę wypuszczono nazwisko p.

---

(5)

Prawdziwe szczęście.

Franciszka Coppée'go

(Dokończenie)

— Nie miałem racji, gdyż od lat czterech kocham i jestem kochany. Gdyby nie bieda, nie byłbym się nigdy nie dowiedział, że Cecylja mnie kocha. Opowiem panu wszystko. Mając lat dwadzieścia trzy udałem się na studja do Włoch, gdzie jednak więcej zajmowała mnie płeć piękna, niż piękne gmachy i budowle. Powróciwszy do Paryża, zacząłem prowadzić takie samo życie dalej. W domu, w którym mieszkałem, mieszkała również wdowa po urzędniku z córką Cecylją, która była telegrafistką. Śliczna dziewczyna podobała mi się nadzwyczaj, to też prędko zawarłem z nią znajomość. Pewnego wieczoru jeden z moich przyjaciół przedstawił mnie jakiejś aktorce, do której poczułem jeszcze większy pociąg. Zasypałem ją podarunkami tak, że wielka część mej ojcowizny już była poszła na marne, gdy resztę zabrał Renaudel, ten nędznik. Aktorka naturalnie nie chciała więcej o mnie słyszeć i ja, nędzarz, musiałem sobie szukać posady.

Gdy pewnego dnia szukałem jej znowu, ale jak zwykle, napróżno, spotkałem Cecylję, której matka przed kilku miesiącami umarła. Cecylja zaczęła mnie pocieszać w mojem nieszczęściu. To mi dodało odwagi do tego stopnia, że z większą energją i wysiłkiem zacząłem szukać posady. Udało mi się rzeczywiście zdobyć sobie podrzędne stanowisko architekta na kolei. Następnie ożeniłem się z Cecylją, która mnie kochała szczerze i od tego czasu jestem nieskończenie szczęśliwy. Teraz jestem bogaty i moja ukochana żona będzie mogła pędzić życie bez troski.

Ksiądz wzruszony do łez uścisnął serdecznie rękę młodego człowieka i otrzymawszy pokwitowanie, pożegnał go.

* * *

Kiedy proboszcz zbliżał się do mieszkania markiza Capdecamp, musiał powóz zwolnić biegu, gdyż u markiza było właśnie wielkie zebranie towarzyskie. Przed bramą stał wspaniale odziany portjer, schody były bogato przybrane egzotycznemi roślinami, panie i panowie wchodzili na górę.

— Muszę natychmiast pomówić z panem markizem — rzekł ksiądz do jednego z lokajów.

— Będzie to trudno, ale sprobuję.

Tymczasem jeden ze służących wprowadził księdza do fajczarni markiza. Upłynęło sporo czasu, zanim ukazał się markiz, człowiek lat pięćdziesięciu, trzymający się dumnie i wyniośle. Elegancja przebijała się jednak w każdym jego ruchu.

— Pan sobie życzy, księże?... — zapytał tonem trochę pogardliwym.

Proboszcz w krótkich słowach opowiedział mu cel swego przybycia i prosił o potwierdzenie odbioru przekazu.

Markiz z początku zarumienił się, następnie jednak zapanował nad sobą i podpisał kwit. Już ksiądz się kłaniał, aby go pożegnać, gdy markiz stracił nagle siłę panowania nad sobą i z głośnem łkaniem padł na fotel.

— Za późno... za późno — jęczał.

— Wielki Boże, panie markizie, co się panu stało? — zawołał ksiądz zdumiony.

Markiz skoczył teraz gniewny i krzyknął:

— Tak, oddaje mi, co ukradł, ten nędznik... z procentami... ale mimo to pozostanie nędznikiem, gdyż nie jestem mu wcale wdzięczny za ten miljon.. śmieję się z jego miljona.. mam ich dwanaście. Miljony panny Mardock, to jest dzisiajszej markizy, która teraz wydaje wspaniały bal i o toalecie której jutro dwadzieścia dzienników rozpisywać się będzie. Pieniądze mojej żony... rozumiesz pan, księże proboszczu, są także kradzionemi... Miljon!... Co ja mam począć z tym nędznym miljonem?... Czyż mogę odkupić za niego mój honor?... Moja otwartość dziwi pana, nieprawdaż?... Tem gorzej... Leży mi to jednak już od dawna na sercu... Żyłem wesoło i bez troski z dnia na dzień, gdy nagle ten nędznik Renaudel ukradł mi wszystko, i ja znalazłem się w posiadaniu.. wielkich długów. Co miałem robić?... Pracować?... Pfe, a zresztą nie nauczyłem się niczego. Szukałem tedy czegoś, cobym mógł sprzedać... Znalazłem to w sobie samym i jestem teraz miljonerem, jako zięć lichwiarza Mardocka!... Sprzedałem mój honor i to mnie gryzie, to mnie robi nieszczęśliwym!

Markiz wyciągnął chusteczkę i płakał gorzko. Po chwili ciągnął dalej:

— Tak, jak ja, postąpiło wielu innych, ale dla mnie honor coś znaczy... Miljon!... Co ja z nim zrobię? Czyż mogę nim splamioną tarczę moich przodków znowu doprowadzić do dawnego blasku? Nie... Ale dość tego! Księże proboszczu, proszę mi wybaczyć, że byłeś świadkiem takiego śmiesznego przedstawienia. Nie potrzebuję przecież prosić pana o dyskrecję, jestto przecież cnotą księży; nie miałem również słuszności odzywać się w ten sposób o Renaudelu, nie jestto przecież jego winą, że ożeniłem się z panną Mardock... On szczęśliwy, bo przynajmniej może spokój sumienia okupić pieniędzmi... Powiedz mu pan, że nie gniewam się na niego, że nawet życzę mu szczęścia. August wskaże księdzu drogę...

Markiz nerwowo pociągnął za sznurek od dzwonka.

Gdy ksiądz niósł dla markiza miljon, spodziewał się, że otrzyma coś dla swoich biednych, teraz jednak nie miał śmiałości prosić o to, a zresztą zdawało mu się, że te pieniądze przynoszą nieszczęście. Skłonił się przed markizem w milczeniu i udał się za służącym.

* * *

— Już kwadrans na dwunastą! Prędko! Rue de Clichy! — zawołał ksiądz do woźnicy gdy opuścił progi pałacu markiza.

Zmęczony i wyczerpany szedł po schodach do siebie do mieszkania, a otworzywszy drzwi, ujrzał w pokoju kłęby dymu, gdyż Harrison-Renaudel zapalał właśnie dziewiąte cygaro.

— Oto pokwitowania — rzekł ksiądz, kaszląc i otwierając czemprędzej okna.

— Dobrze, mój księże proboszczu — odparł Renaudel, wstając i zapinając swój płaszcz podróżny. — Nie chcę słyszeć nic z tego, co te cztery osoby o mnie mówiły, gdyż obawiam się, że nie zawsze wyrażały się o mnie z szacunkiem... Pod pańskim brewjarzem znajdziesz pan te tysiąc franków dla swoich biednych... Muszę się teraz jednakże spieszyć... Ekspres odchodzi o dwunastej... Jeszcze raz dziękuję księże, proboszczu.

Uścisnął rękę księdza i wyszedł prędko. Szczególny człowiek!

* * *

Proboszcz utonął w marzeniach. Tego wieczoru, podczas którego tak wielkie sumy przeszły przez jego ręce, znalazł dowód, że sławy, zdrowia, miłości i honoru za pieniądze kupić nie można i postanowił sobie w pierwszej modlitwie podziękować Bogu, że tak jest, a nie inaczej.

X.

Stanisława Rossowskiego, który został wybrany do wydziału.

Na walnem zgromadzeniu tow. czytelni akademickiej we Lwowie w d. 20. i 21. listopada br. wybrano do wydziału następujących członków: Przewodniczącym Próchnickiego Zdzisława, zastępcą przewodniczącego Krisego Brunona, skarbnikiem Lewandowskiego Antoniego, bibljotekarzem Wróblewskiego Kazimierza, zastępcą bibljotekarza Bałabana Leona. Wydziałowymi: Błażka Kazimierza, Cehaka Adama, Frankego Marjana, Gargasa Zygmunta, Gerstmanna Antoniego Stanisława (sekretarz), Hahna Zygmunta, Hubla Janusza, Pazdrę Zbigniewa, Piepesa Jana, Rafałowskiego Artura, Semilskiego Władysława i Terleckiego Zygmunta. Zastępcami wydziałowych: Czajkowskiego Mieczysława, Czyżewicza Adama, Dalbora Władysława, Hutha Józefa, Krausa Włodzimierza i Terleckiego Tadeusza.

Morderstwo i samobójstwo. Onegdaj wieczorem, w domu pod l. 1 przy ulicy Balonowej, w pomieszkaniu pana B., pod nieobecność gospodarza, żołnierz trenu Józef Pastuszyński udusił sługę pana B. a swą kochankę Annę Łańcutę, następnie sam się powiesił w tem mieszkaniu na sznurze, zerwanym z rolety. Powodem tego czynu była zazdrość. Denat zostawił list, w którym prosi, by go pochowano z Anną Łańcutą. Data pisma: 25 listop. 7. godzina wieczorem.

Pan B., wróciwszy o godzinie 11. w nocy, zastał drzwi z wewnątrz zamknięte. Przy pomocy stróża otworzył drzwi od kuchni i od pokoju, gdzie przedstawił mu się straszny obraz: Anna Łańcuta leżała przy łóżku na ziemi z rękami założonemi na piersiach na krzyż, pod głową jasiek. Pastuszyński zaś wisiał na środku pokoju na haku od lampy.

Na miejsce wypadku pospieszył koncepista tut. policji, p. Łysakowski. Stwierdzono morderstwo i samobójstwo. Łańcuta ma na szyi ślady od duszenia sznurem — o ile się zdaje — tymsamym, na którym się morderca powiesił.

Dobraną parę wyśledził onegdaj i przyaresztował ajent policyjny Weitman w osobach małżonków Onufrego i Justyny Smolijów, którzy swą 12-letnią córkę, Paulinę, pozostającą w służbie u małżonków Warachimów, gospodarzy w Hołosku Małem, namówili do kradzieży na szkodę swych chlebodawców. Dziecko wywiązało się z zadania doskonale, przyniosło bowiem swym rodzicom w darze 1 000 zł., które to pieniądze opuściła Warachimowa przypadkowo z chustką w swem mieszkaniu. Z pieniędzy, w ten sposób nabytych, przepuścili Smolijowie w krótkim czasie 190 zł., resztę zaś, 890 zł., znaleziono przy rewizji, w ich mieszkaniu przeprowadzonej, zaszyte w sienniku.

Kradzieże. Handlarce Frunet Stahl skradziono onegdaj przed południem z wozu, stojącego w ulicy Serbskiej, worek, zawierający pierzynę w żółtej nasypce, wartości 20 zł. — Z budowy pod l. 10 przy ulicy Kotlarskiej skradziono w czasie między dniem 23. a 25. b. m. z zamkniętego kufra, który rozbito, rozmaite narzędzia murarskie i fartuchy łącznej wartości około 20 zł.

Sprzeniewierzenie. P. Oskar Krzeczkowski, przedsiębiorca, oskarżył onegdaj w policji wspólnika Jędrzeja C., o sprzeniewierzenie kwoty 508 zł., uzyskanej ze sprzedaży kamieni, będących wyłączną własnością skarżącego.

Zapiski zamiejscowe.

Mielec. W pierwszych dniach stycznia ma się odbyć w Mielcu piknik szlachecki. Nadmienić tu wypada, że ostatni piknik w Mielcu, na którym tańczono 2 doby przy dźwiękach dziarskiej kapeli Auberów, należał do jednych z najlepszych pikników minionego karnawału.

Podhajce. Towarzystwo kasynowe w Podhajcach urządza ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, dnia 28. listopada rb. w lokalu kasynowym wieczorek wokalno-instrumentalny.

Koncert. We środę dnia 27. listopada 1895 roku odbędzie się w sali „Domu Narodnego" na dochód towarzystwa rygorozantów koncert z następującym programem: 1. a) Weber C. M, Uwertura z opery „Oberon"; b) Grieg: „Peer Gynt", odegra orkiestra. 2. Schuman: Papillons, odegra panna Buberówna. 3. Tartini: Sonata G-moll, odegra p. Sokol. 4. a) Grieg: „Pieśń tęsknoty"; b) Tosti: „Ninon"; c) Becker: „Frühlingszeit", odśpiewa p. Mehrerowa. 5. Mendelsohn: „Trio" D mol, wykonają pp.: dr. Sokol, Chulawski i Zach. 6. Deklamacja wygłosi p. Henryk Leewenherz. 7. a) Hellmsberger: „Melancholia"; b) Popper: „Mazurek" odegra p. Chulawski. 8. a) Massenet: Fantazja z opery „Manon"; b) A. Zach: „Wspomnienia balowe", odegra orkiestra.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłało na nasze ręce grono osób zebranych w kasynie w Glinianach celem pożegnania odjeżdżającego z Glinian poborcy podatkowego p. Franciszka Poźniaka 4 zł.

Jak należy kochać?

I.

Sulejman-Bek miał córkę Giuldżię, z której mógł być śmiało dumnym. Nadzwyczaj pięknie umiała tkać wszystkie materje, słowem, jak mówiły Kabardynki, była to *fodidcs chagebza* tj. dziewczyna-rzemieślnik. Prócz tego, była dobrą i uprzejmą dla wszystkich, pod każdym względem odpowiednią na żonę dla dzielnego dżigita, których nie brakowało w obszernym aule Achmetbe.

W domu Sulejman Beka prócz niego i córki mieszkał jeszcze młody dżigit, wzięty kiedyś w niewolę z drugiego plemienia, który jednak zupełnie się oswoił i jakby zapomniał o swojej ojczyźnie. Przyjął go Sulejman Bek do siebie, jako pomocnika, a ponieważ Kazbułat należał do rodu szlacheckiego, przeto uważał go za równego sobie.

Dobrze się żyło Kazbułatowi w domu starego: kochali go jak rodzonego syna, a sama Giuldżia łaskawie się z nim obchodziła; wiernym im był za to dżigit — Giuldżię kochał więcej niż życie, ale miłość swoją chował głęboko w sercu, uważając ją za grzech.

— Giuldżia jest moją siostrą, posłaną mi przez Ałłaha — myślał Kazbułat.

Giuldżia patrzyła na Kazbułata, jak na dobrego dżigita, oddanego im całą duszą i kochała go jak brata. Kazbułat miał lat piętnaście, gdy go zabrano do niewoli. Dziesięć lat minęło od tej pory, lecz nie mógł zapomnieć swego wroga. Był to dżigit w równym z nim wieku. Chował Kazbułat zemstę w sercu swojem, oczekując sposobności, aby się zemścić za wszystko. I nagle, ku swej boleści, dowiedział się, że jego Giuldżia zakochała się w jego wrogu — Batyr-Beju!

Giuldżia zwierzała się ze swemi myślami Kazbułatowi.

— Mój przyjacielu — mówiła — gdybyś ty wiedział, jak ja go kocham: ujrzę go — i jestem szczęśliwa. Umrę, jeżeli nie zostanę jego żoną.

II.

Smutnie powracali dzielni dżigici z najazdu. Wielu sławnych wojaków pozostało na polu walki, lecz najboleśniejszem było to, że u wrogów pozostał w niewoli dzielny dżigit Batyr-Bej.

Plemię, z którem wojowali, walczyło z nimi już od lat wielu; nikogo też nie oszczędzano. Każdy starał się przejść w srogości drugiego. Żadne bogactwa nie mogły wykupić jeńca. Czekała go nieunikniona śmierć, jeżeli był *uzden*— szlachetnego rodu — jeżeli nie, to niewola na całe życie.

Powrócili dżigici i wszyscy w aule natychmiast się dowiedzieli o bolesnym rezultacie najazdu.

Giuldżia zbladła jak chusta, usłyszawszy straszną wieść. Straciła zmysły i bezwładna padła na ziemię. Do przytomności przyprowadził ją Kazbułat.

— Wstawaj, siostro — rzekł — nie padaj na duchu! Kto wierzy w Ałłaha i kocha go, temu on pomoże; ocknij się i posłuchaj mnie, ja ci powrócę twego ukochanego...

I wybiegł z chaty; potem Giuldżia zobaczyła, jak przegalopował mimo jej okna.

III.

Późno w nocy przyjechał Kazbułat do wrogiego aułu i zostawiwszy konia za siołem, piechotą udał się do jednej z chałup. Miejscowem narzeczem Kazbułat władał doskonale i trudno było rozpoznać w nim obcego. Korzystając z tego, zaczął się wypytywać gospodarza, u którego się zatrzymał, o jeńca. Ten, nie podejrzewając niczego, rzekł, że postanowiono go poddać strasznym mękom: z początku strzelać do niego, ale tak, aby go nie zabić, lecz tylko ranić, i dopiero nasyciwszy się jego cierpieniami, zabić. Kazbułat drgnął.

— A cóż, czy jeniec taki znaczny człowiek, — zapytał — że go będą tak męczyli?

— Nie znaczny, ale zawsze *uzden* i jeden z lepszych dżigitów. On tak samo robił z naszymi jeńcami, nawet gorzej, niechże sam sprobuje, jak to dobrze być jeńcem.

Kazbułat przypomniał sobie, że Batyr Bej rzeczywiście bez litości obchodził się z jeńcami, to też ponosił zupełnie sprawiedliwą karę.

Rano oczekiwała Batyr-Beja śmierć męczeńska. Lecz on, jak bohater, nie dał poznać swego wzruszenia i z zimną krwią, wysłuchawszy wyroku na siebie, rzekł, że achmetowscy dżigici umieją umierać i nie proszą o łaskę. Batyr Bej był zamknięty w chałupie, która służyła za więzienie. Zdjęli z niego ubranie i zostawili w samej tylko bieliźnie. Do tej chałupy późnym wieczorem podszedł Kazbułat.

— Puśćcie mnie do niego, — rzekł — jestem posłany od mułły, abym z nim pomówił przed śmiercią.

Bezzwłocznie wpuszczono go do wnętrza. Osoba duchowna jest u plemion górskich nietykalną, a obrazić ją, znaczy ściągnąć na siebie grzech śmiertelny.

Batyr-Bej spał spokojnie, kiedy jednak Kazbułat wszedł do niego, obudził się i z zdziwieniem spojrzał na przybyłego.

— Co? Czy już czas? — zapytał leniwie.

— Nie, przynoszę ci szczęście. Nie trać czasu, przebieraj się w moje suknie i wychodź stąd spokojnie; za aułem pasie się mój koń, wsiadaj na niego i mknij do domu. Tam cię czeka szczęście. Spiesz się.

Batyr-Bej zdumiony otworzył oczy szeroko. Głos ten wydawał mu się znajomym.

— Ty, Kazbułat, tutaj... chcesz mnie uwolnić? — krzyknął.

— Tak, ja, czemuż się dziwisz? Idź, nie pytaj, potem dowiesz się o wszystkiem.

Kazbułat rozebrał się szybko. Batyr Bej ucieszył się.

— Uwolniony! wolny znowu! kocha i kochany! O, Ałłach! Nie ma nad to innego szczęścia.

Kazbułat pozostał— a z nim jego kindżał.

Na drugi dzień mieszkańcy aułu byli zdumieni, znalazłszy jeńca martwym, a główna rzecz, która ich zdziwiła, to twarz zupełnie niepodobna do poprzedniej. Niewiadomo było także, zkąd się wziął u jeńca kindżał, którym poderżnął sobie gardło. Wydało im się to nadnaturalnem.

IV.

Z nieopisaną radością rzucił się Batyr-Bej do Giuldżi, lecz ta wstrzymała go.

— Gdzie Kazbułat? — zapytała, a jej dobre oczy błysnęły złowrogo.

— Pozostał tam, za mnie!

— Precz, precz, nie śmiej się do mnie zbliżać, tyś nie dżigit — zawołała. — Nie mogę kochać takiego. Precz! i niech to dla ciebie będzie wiecznym wyrzutem, niechaj martwy Kazbułat stoi przed tobą, jak żywy i nie da ci pokoju! Precz, patrzeć na ciebie nie mogę.

I od tej chwili dziewczęta wspominają Kazbułata w swoich pieśniach. I jeżeli jedna dziewczyna chce pochwalić swego kochanka przed drugą, to mówi:

— Kocha mnie silniej, niż Kazbułat.

Lepsza pochwała nie istnieje. X.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienia składane: 1. „Mój mały", obrazek dramatyczny w 1 akcie Z. Przybylskiego. Występ panny Janiny Jankowskiej; 2. po raz drugi „Próba u dyrektora teatru", żart sceniczny w 1 akcie Żegoty Krzywdzica; 3. po raz pierwszy „Cudowna kuracja", komedja w 1 akcie Ireny Mrozowickiej; 4. „Flis", opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki; w sobotę wznowioną będzie znakomita tragedja Józefa Szujskiego pt. „Halszka z Ostroga".

„Bukowyna", czerniowieckie czasopismo ruskich narodowców, z początkiem r. 1896 zacznie wychodzić codziennie.

Gospodarstwo i handel, przemysł.

Zaraza. Celem zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy pyskowo-racicowej i rychłego jej stłumienia w powiecie żydaczowskim, namiestnictwo zarządziło, co następuje:

Cały okręg sądowy Żurawno (w żydaczowskim powiecie politycznym) uznaje się jako zapowietrzony zarazą pyska i racic i zamknięty dla wprowadzania i wyprowadzania zwierząt racicowych żywych bez różnicy wieku.

W tym obszarze zamkniętym wzbroniono:

1. Odbywanie targów, oraz wystaw na zwierzęta racicowe.

2. Skupowanie i pędzenie świń od domu do domu.

Obrót wewnętrzny w obszarze zamkniętym dozwolony jest o tyle, o ile właściwe starostwa, względnie gminy, z powodu wybuchu zarazy pyskowo-racicowej w pewnych miejscowościach, nie wydały specjalnych zarządzeń ograniczających.

Starostwo upoważnione jest udzielać w wypadkach uwzględnienia godnych pozwoleń na przywóz zwierząt racicowych do większych miejsc konsumcyjnych rejonu zamkniętego, celem natychmiastowej rzezi, przy zachowaniu przepisów ogólnych o ruchu zwierząt tego rodzaju i przy zarządzeniu właściwych środków ostrożności.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: „Północno-niemiecki ruch zbożowy pomiędzy Galicją a Bukowiną.

Z dniem 1. grudnia 1895 roku wejdzie w życie dodatek III. do taryfy z 1. sierpnia 1894 r.

Ruch towarowy pomiędzy Illowo loco i transito a Galicją, Bukowiną i Rumunją przez Warszawę-Granicę.

Z dniem 1. grudnia 1695 roku wejdzie w życie dodatek III. do taryfy dla wyż wspomnianego ruchu towarowego

Z dniem 15. listopada 1895 roku został otwarty przystanek Dąbrówka leżący przy kilometrze 103⁵/₆ na przestrzeni Stróże-Zagórz pomiędzy stacjami Sanok i Nowosielce-Gniewosz dla przewozu osób i ograniczonego przewozu pakunków.

Ostatnie wiadomości.

We Wiedniu pod przewodnictwem radcy Zehetnera rozpoczęła swoje obrady ankieta w sprawie reformy ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, zwołana przez ministerstwo spraw wewnętrznych. W ankiecie tej prócz członków przybocznej rady dla ubezpieczeń bierze udział 37 ekspertów jako przedstawiciele izb handlowych, drobnego przemysłu, rozmaitych związków, zakładów dla ubezpieczenia od wypadków robotników rolnych, kas stowarzyszeń, powiatowych kas chorych, oraz przedstawiciele ubezpieczonych robotników.

Przed zamknięciem posiedzenia zawiadomił przewodniczący, że kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zgodził się na to, aby do ankiety powołano jeszcze czterech reprezentantów robotników.

W toku wczorajszej debaty poruszono wiele życzeń i tak np. życzenie o rozdział zatrudnień rolnych i leśnych od przemysłowych, o zmianę dzisiejszego postanowienia, iż każda renta musi być pokryta odpowiednim kapitałem, o rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia także na drobny przemysł, o stworzenie państwowego urzędu asekuracyjnego, o zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i w razie nieudolności do pracy, o wyjednanie u rządu węgierskiego postanowień, któreby zrównały przemysł z tej i z tamtej strony Litawy itp.

W sprawie wyboru marszałka parlamentu niemieckiego — zapewnia wolnokonserwatywny poseł Arendt w swoim *Wochenblatt*, że obecnie po zajściach, które poprzedziły ustąpienie p. Levetzowa, ani myśleć nie można o tem, aby stronnictwo konserwatywne zdecydowało się na wybranie któregokolwiek z swych członków marszałkiem. Na to odpowiadają niektóre dzienniki niemieckie, że poseł Arendt niepotrzebnie zaprząta sobie głowę takiemi rzeczami, gdyż centrum w żadnym razie nie pozwoli sobie wziąć pierwszego marszałka.

W Sofji obchodzono uroczyście dziesięcioletnią rocznicę zwycięskiej bitwy pod Śliwnicą. We wszystkich kościołach odśpiewanem zostało z tego powodu uroczyste *Te Deum*. Po południu odbyła się parada całej załogi, po której ukończeniu wygłosił książę Ferdynand mowę, w której dziękował ministrowi wojny za świetną postawę wojska. „W armji naszej — mówił książę — panuje dzisiaj ten sam duch i karność, które je poprowadziły przed dziesięciu laty do zwycięstwa, a przymioty te są najlepszą rękojmią dla bezpieczeństwa ojczyzny i w przyszłości." Po południu przyjmował książę Ferdynand deputację członków sobranja, która przybyła złożyć życzenia z powodu narodzin księcia Cyryla. — Z tej okazji otrzymał książę telegramy z powinszowaniem od sułtana i innych głów koronowanych. Czy i car Mikołaj nadesłał swoje życzenia, nie wiadomo. Natomiast na przesłany przez księcia Ferdynanda telegram z powodu narodzin wielkiej księżniczki Olgi, car Mikołaj bardzo serdecznie podziękował. Nowonarodzony książę ma być ochrzczony w kościele katolickim, jakkolwiek niektóre pisma opozycyjne żądają, aby był chrzczony w cerkwi prawosławnej.

Sprawa wschodnia.

W dłuższej korespondencji ze Stambułu omawia *Hamb. Coresp.* wzajemny stosunek mocarstw pomiędzy sobą. Sułtan przyjął na prywatnem posłuchaniu barona Calice, gdy ambasador niemiecki baron Saurma wymówił się od stawienia się na audjencji w pałacu sułtańskim. Zdaniem jednak sfer politycznych, z faktu tego nie należy wysnuwać wniosków, jakoby konstelacja polityczna uległa zmianie. Rząd austrjacki pierwszy zaznaczył wspólność interesów wszystkich mocarstw, które podpisały traktat berliński i to we właściwej chwili, gdy sytuacja była w najwyższym stopniu naprężona. Co się tyczy czynnej interwencji mocarstw, to ograniczy się ona wyłącznie na opiece interesów europejskich. Jeśli naród turecki spowoduje zmianę swego rządu bez uszczerbku dla tych interesów, to mocarstwa zmianie tej stawiać nie będą żadnych przeszkód. Na wypadek jednak, że wybuch oburzenia przeciwko tronowi i rządowi przybierze fanatyczne objawy, ambasadorowie przygotowali już środki ostrożności w najdrobniejszych szczegółach. Wszelkie jednak dane przemawiają za tem, że nie okaże się potrzeba uciekania do tych środków.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 26. listopada. Konsulowie szacują szkody powstałe przez pożar i plądrowanie w Diarbekirze na dwa miljony funtów szterlingów.

Londyn 26. listopada. Z azjatyckich prowincyj Turcji nadchodzą uspakajające wiadomości.

Stambuł 26. listopada. Znany z pod Plewny jenerał turecki Osman basza został wysłany z 27 bataljonami i 6 baterjami do uśmierzenia powstania w prowincji Hauran.

W Stambule samym nastąpiło pewne uspokojenie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. listopada. (*Z komisji budżetowej*). Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświadczył przy tytule „sól" minister skarbu Biliński: sprzedaż soli bydlęcej jest bardzo małą i rząd stara się, aby przez ułatwienia rozmaite takową zwiększyć.

Przy tytule „szkoły wyższe" oświadczył minister oświaty br. Gautsch, że przedewszystkiem liczba studentów znacznie zmalała w ogóle, podczas gdy fakultet jurydyczny wykazuje stałe zwiększanie się frekwencji.

Dalej przyrzekł minister, iż wkrótce uregulowaną będzie kwestja tytułu techników.

Co się tyczy podwyższenia pensj dla profesorów fakultetu filozoficznego i profesorów politechnik, to należy jeszcze poczekać, ponieważ od r. 1897 projektowanem jest uregulowanie pensyj wszystkich funkcjonarjuszy państwa. Gdyby się jednak pokazało, że odnośne przedłożenie nie mogłoby być w właściwym czasie przez parlament załatwionem, to w takim razie w kwestji powyższych profesorów wniesie rząd oddzielne przedłożenie.

P. Lupul żądał fakultetu medycznego dla uniwersytetu w Czerniowcach.

P. Milewski ganił niedostateczne dotacje bibljotek seminaryjnych przy fakultetach prawnych i wiadomości państwowych.

P. Romańczuk omawiał rzekome trudności, jakie mają być czynione słuchaczom wykładów ruskich na uniwersytecie lwowskim.

P. Piętak urgował roboty restauracyjne przy głównym budynku uniwersytetu we Lwowie.

Wiedeń 26. listopada. (*Z komisji podatkowej*). Na wczorajszem posiedzeniu żądał p. Abrahamowicz zniżenia kontygentu podatku gruntowego o 2½ miljona złr., wskazując na krytyczne położenie rolnictwa i liczne egzekucje realnościowe.

Min. Biliński odpowiedział, że w r. 1894 ogółem przeprowadzono 171 egzekucyj, z których tylko 2 w Galicji. Minister proponuje, aby kontyngent zniżyć nie na całe lat 15, gdyż spodziewa się, iż reforma podatkowa wkrótce przyjdzie do skutku; zgadza się zaś na prowizoryczne zniżenie o 800.000 zł.

Debata nad tym przedmiotem będzie się toczyła dalej na następnem posiedzeniu.

Wiedeń 26. listopada. Jak donoszą pisma wieczorne, p. Schorn, który wystąpił z klubu Hohenwarta, a jest starostą w czynnej służbie w Tyrolu, został spensjonowany.

Wiener Allg. Zeitung, donosząc o tem, robi uwagę, że pensjonowanie nastąpiło na własną prośbę i nie ma żadnego politycznego tła.

Linz 26. listopada. Na zebraniu wyborców oświadczył p. Ebenhoch, że nowy klub secesjonistów z klubu Hohenwarta będzie stał w przyjaznym kontakcie z stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem, nie będzie się jednak uciekał do radykalnych środków, jak obstrukcja.

Również i z Kołem polskiem będzie się starał klub secesjonistów stać na dobrej stopie.

W końcu oświadczył p. Ebenhoch, iż secesję pochwaliły miarodajne i wybitne osobistości z hierarchji kościelnej.

Wiedeń 26. listopada. Katolickie stronnictwo ludowe ukonstytuowało się dzisiaj. Do klubu weszło dwunastu członków, którzy wybrali p. Dipaulego swoim prezesem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. listopada. Zgromadzenie oficjalistów prywatnych z całej Austrji, w którem z Galicji brali udział pp.: hr. Zamoyski i Makarewicz, wybrało deputację, która pod przewodnictwem hrabiego Zamoyskiego udała się do ministrów: hrabiego Badeniego, Bilińskiego i hrabiego Ledebura, prosząc o poparcie usiłowań w celu założenia instytutu pensyjnego dla oficjalistów prywatnych.

Deputację przyjmowano wszędzie bardzo przychylnie.

Wiedeń 26. listopada. Cesarzowa udała się wczoraj na przylądek św. Marcina.

Lublana 26. listopada. Przy wyborach miejskich w Lublanie zyskali Słoweńcy kilka mandatów.

Praga 26. listopada. Izba handlowa w Reichenbergu wybrała czterech liberalnych posłów do sejmu.

Izba handlowa w Chebie wybrała dwóch liberalnych i jednego narodowca niemieckiego.

Izba handlowa w Pradze wybrała czterech Młodoczechów.

Izba handlowa w Budziejowicach jednego Młodoczecha i jednego Staroczecha.

Izba handlowa w Pilznie dwóch Młodoczechów.

Berlin 26. listopada. Wczoraj odbyło się 80 rewizyj domowych u socjalistów, między innymi u deputowanych Singera i Bebla.

Jak słychać, chce rząd skonstatować istnienie stosunków pomiędzy pojedyńczemi stowarzyszeniami socjalistycznemi, aby takowe na mocy ustawy rozwiązać.

Rzym 26. listopada. Papież powrócił już zupełnie do zdrowia.

Wiedeń 26. listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Nadzwyczajny profesor na uniwersytecie w Czerniowcach Herzberg-Fränkel, mianowany profesorem zwyczajnym.

Suplent do nauki religji przy gimnazjum w Sanoku ksiądz dr. Jan Trznadel, mianowany nauczycielem zwyczajnym.

Wiedeń 26 listopada. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 370·—, węg. kredyty 437·—, anglosy 161·50, laenderbanki 241·—, sztacbany 359·75, lombardy 98·—, elbethale 263·50, tytoniowe 186·—, alpiny 81·—, renta majowa 99·—, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·—, losy tureckie 53·50, uniony 316·—.

Berlin 26. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 231·50 (370·07), lombardy 42·— (98·60). węg. renta złota 101·75 (120·37), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 25. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 312·50 (370·07), lombardy 85·37 (98·45), renta węg. złota —— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 26. listopada. Arcyksiążę Eugenjusz odjechał wczoraj w nocy do Trjestu, skąd dzisiaj razem z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem udaje się do Egiptu.

Budapeszt 26. listopada. W drukarniach tutejszych wybuchł strejk zecerów. Dzienniki dzisiejsze wyszły skutkiem tego w formacie o połowę zmniejszonym.

Budapeszt 26. listopada. Węgierskie *Biuro korespondencyjne* dowiaduje się, że ustawa o swobodnem wykonaniu religji otrzymała cesarską sankcję.

Baden 26. listopada. U mieszkających tutaj deputowanych i mężów zaufania stronnictwa socjolna-demokratycznego, dokonano rewizyj domowych i zabrano wszystkie papiery odnoszące się do spraw partyjnych. Krążą pogłoski, że chodzi o przekroczenia pruskiej ustawy o stowarzyszeniach.

Ateny 26. listopada. Eskadra austrjacka, składająca się z pancerników „Cesarzowa Elżbieta", „Tagetthoff" i „Blitz", w drodze na wody lewantyńskie zatrzymała się wczoraj w porcie Pireus. Należący do eskadry czwarty pancernik „Dunaj" zatrzymał się w jednym z portów wyspy Korfu celem uzupełnienia swoich zapasów węgla.

Wiedeń 26. listopada. O godz. 12³/₄ notowano na giełdzie: kredyty 369·75, unjony 318, laenderbanki 142, sztacbany 359, lombardy 98.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 26. listopada godz. 2. min. —.

Akcje kred.	371·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	82·50	Akcje tyton.	190·—
Kredyty węg.	438·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	164·—	Elbethale	265·50
Uniony	314·50	Länderbanki	241·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	120·50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	147·50
Lombardy	97·50	Wspólna rentap.	98·90
Losy tureckie	54·50	Ruble	130·25
Staatsbahny	360·50	100 marek niem.	58·90
Czerniowieckie	289·50	Napoleond'ory	9·56
Gal. obl. prop.	96·60		

Z powodu nader rychłego przeniesienia do Brzeżan, osobiście było mi niepodobieństwem Szanownych Panów kolegów pożegnać.

Żegnam więc listownie — życząc Wam Szanowni Panowie koledzy najlepszego powodzenia, — a zarazem upraszam zachować mię w swej łaskawej pamięci.

Marjan Szalay
urzędnik poczt. i tel.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Kołdry szyte po zł. 5, 5.50, 9.50, 11 i 16 poleca handel płócien i bielizny *Jana Biedla*, we Lwowie.

Ekonom, żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady od Nowego roku. Adres: J. B Czerniejów poczta Romanów.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Sienniki po zł. 1.35, 1.55, 1.75, 2.50 poleca handel płócien i bielizny *Jana Biedla*, we Lwowie. 856

Ekonom starszy, bezdzietny z wzorowych gospodarstw, poszukuje posady każdego czasu. O łaskawe oferty upraszam pod adresem: „S. Rolnik" poste restante Dobromil. 858

Prośba. Weteran z roku 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, upraszam rodaków o przyjście z pomocą pod adresem administracji „Dziennika.

Korespondencja prywatna.

„Dotychczas wszystkie — dziękuję. Najdroższa moja bądź silną, a uspokoisz mnie zupełnie — ja zawsze myślę o Tobie — o chwili w której cię znów zobaczę" — 6789. 861

Zupełnie świeży transport
MODELI KAPELUSZY
jesiennych i zimowych
otrzymał
Magazyn mód
Michaliny Maysenhälter
i sprzedaje
po nader umiarkowanych cenach.
Także przyjmuje się kapelusze do przerobiania i pióra do fryzowania.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA BIEDLA
WE LWOWIE.
1005 1—?

Ważne dla Pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją na ściślejszej dokładności.

Tylko za 10 złr. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kasimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach
zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

HANDEL HERBATY
WOHLA
w Grand Hotelu
(Pasaż Hausmana)
we Lwowie.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczt. Żółkiew
sprzedaje świeżo
Jabłka deserowe i kuchenne
po zł. 10, 8 i 7
za 100 kilo.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach n/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

SZWARC (Schuhwaks) Glińskiego z Warszawy uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako znakomity poleca **Leonard Solecki.** Lwów ul. Batorego l. 2. (Impr.)

Doborowej jakości
artykuły spożywcze:

½ kilo	smalcu	36 ct.
½ „	słoniny	36 „
½ „	bryndzy	32 „
½ „	powideł bośniackich	15 „
½ „	śliwek bośniackich	16 „
½ „	miodu patoki	26 „
½ „	maronów	16 „
1 słoik	konfitur	50 „
1 „	miodu lipowego	35 „
1 cegiełka	sera Imperial	15 ct.

Musztarda, Masło do potraw i deserowe.

Na post: Śledzie holenderskie, Biklingi, Szproty, Sardynki i t. p.

Wina naturalne, Koniak francuski specjalny gatunek „Kurjer" od zł. 3.50, bardzo dobry Rum bremski i powszechnie za najlepszą uznaną herbatę „Melange de London ½ kilo zł. 3 i wszelkie inne towary jak najtaniej nabyć można w handlu 2080 1-1

Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

OGÓRKI ZNAIMSKIE
1 baryłka 5cio kilowa złr. **1.30.**
RYDZE marynowane i kiszone.
GRZYBKI marynowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki 7.

Do wydzierżawienia
od 1. Maja 1896 dwa młyny, każdy o trzech kamieniach i o jednym foluszu, dom mieszkalny dla dzierżawcy i 47 mórg gruntu (**przeważnie łąk**) o pięćdziesiąt kroków od stacji nowej kolei Halicz-Brzeżany.
Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Sarnki dolne, poczta Bursztyn.

Asekuracyjno-Ekonomiczy
KALENDARZ
rocznik V. na rok 1896,
opuścił prasę drukarską i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny w księgarni **Jakubowskiego i Zadurowicza** we Lwowie.

Zawiera prace: „O kredycie melioracyjnym" prof. dr. Głąbińskiego; „Praca na roli" prof. R. br. Gostkowskiego; „Kronika 1894/5; „Pożary we Lwowie" St. Pepłowskiego; „O ubezpieczeniu kredytu", „Studja z dziedziny ubezpieczeń" Ed. Piotrowskiego; „Kasa chorych we Lwowie" B. Lewickiego; „Cukrownictwo w Galicji" Misiągewicza; „Wspomnienia pośmiertne" z portretami J. Mrazka, dr. P. Grossa i J. Geislera; „Życiorys Fr. Trzecieskiego" i nowella „Duch teściowej" Kazm. Michalewskiego.

(Lwów Impressa.) 2095 1—2

FABRYKA: ul. Zamarstynowska liczba 21

Uwiadomienie!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T Publiczności, iż otworzyl śmy
Filję naszej Fabryki
Cukrów, Bonbonów i Pierników
dla sprzedaży drobiazgowej
przy placu Marjackim liczba 5. (Hotel Francuski).

Wszelkie wyroby z cukru naszej fabryki polecamy po cenach **bardzo przystępnych.**

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, pozwalamy sobie nadmienić, że jako jedyni specjalni fabrykanci wyrobów z cukru w naszem mieście, jesteśmy w stanie najwybredniejszym wymogom zadość uczynić, o czem Szanowna Publiczność przekonać się raczy.

Z wysokiem poważaniem
Brandstädter & Singer
fabryka krajowa cukrów, bonbonów i pierników we Lwowie.

SKŁAD: plac Gołuchowskich liczba 5.

Ma obecną porę:
Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki welniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.
poleca
MAGAZYN PŁÓCIEN
i GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Punktualny. — Mój doktorze, widzę, że ze mną bardzo źle, ale pod trzymaj mnie jeszcze do 1. grudnia.
— Dlaczego nie chcesz pan dłużej?
— Bo do tej daty mam opłacone komorne.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą
August Schellenberg i Syn
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.
PROMESY
na losy państwowe z roku 1864
po zł. 5, i na połówki tych losów po zł. 3 wraz ze stemplem.
Ciągnienie 2. grudnia 1895.
Główna wygrana 300.000 koron
a względnie połowa.
Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Lwów, Karola Ludwika 1.
Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Węgiel kamienny salonowy
z najlepszych kopalni górnoszląskich bez domieszek gorszych gatunków w workach plombowanych **po 50 klgr.** dostarczamy do domów w każdej ilości ręcząc za wagę.
Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil i t. p.
Ceny najumiarkowańsze.
Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
Lwów, ul. Jagiellońska l. 3
II. piętro — telefon nr. 457.
Zamówienia przyjmują biuro dzienników i ogłoszeń L. Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9; Związek handlowy ul. Pańska 21; Piekarnia Jul. Zgórskiego, ul. Grodecka 71; Wny Karol Bałłaban, ul. Halicka.

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny
w Pilznie
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz sławnego z dobroci znanego
piwa pilzneńskiego leżak i piwa pilzneńskiego eksportowego
wyrabia nadto znakomity
Bok pilzneński
który pierwszorzędną swoją dobrocią pozyskał sobie sławę **najlepszego boku i przewyższa wszystkie piwa bawarskie.**
Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa beczkowego
dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny
u p. p. 2000 1—?
Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l 13. Telefon 6.
Główny skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera
ulica Sykstuska l. 14. Telefon 149.
Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie.

Pesymizm na ławie szkolnej. — Jacy to szczęśliwi byli uczniowie w starej Grecji! Nie potrzebowali uczyć się ani historji rzymskiej, ani całej późniejszej.

Tanie powieści!
ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
ma do zbycia
JERZEGO OHNETA
wyborną powieść
„Ostatnia miłość"
oraz
BRADDON
znakomitą powieść
„Błędna gwiazda".

Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po 35 ct.

Obie powieści razem za **50** lub za (60 z przesyłką pocztową) o ile zapas wystarczy.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.**

Nr. 16 zarazem ostatni
„ŚWIATA W OBRAZACH"

opuścił już prasy drukarskie wczoraj i zawiera:

Wiąz Waszyngtona i kamień pamiątkowy w Cambridge. — Dom Longfellowa w Cambridge (Massachusets). — Independance Hall (hala niepodległości) w Filadelfji. — Stara brama miejska w St. Augustine (Floryda). — Hotele „Alcazar", „Cordowa" i „Ponce de Leon" w St. Augustine (Floryda). — Canyon (wąwóz) de las animas (Colorado). — Windy Point, Pikes Peak w Colorado. — Mieszkania w skałach Mancos Canyon w Aryzonie. — Wodospady Shoschone, Idaho. — „Grand Canyon" Yelowstone, Park narodowy. — Glaut Geyser Yelowstone, Park narodowy. — Góra Hood, Oregon. — „Trzy siostry" Canmore, Kanadyjska Pacific kolej. — Królewski wąwóz, Royal Gorge, Colorado. — „El Capitan" w dolinie Yosemite, Kalifornia. — „Wawone" wielkie drzewo w gaju Mariposa, w Kaliforni.

256 obrazów w wyszłych 16 zeszytach, wszystkie z natury zdjęte, wykonane artystycznie, od fotografji prawie nie do odróżnienia, oto treść całego dzieła, które razem oprawne, stanowi prześliczne album, stanowić mogące ozdobę każdego salonu.

Ogromny dotychczasowy zbyt dzieła tego we wszystkich cywilizowanych państwach europejskich, najlepiej reklamuje to wydawnictwo, nie mające dotychczas nic sobie równego.

Całe dzieło nabywać można po cenie:
we Lwowie zł. 4.80 — na prowincji (franco) **zł. 5.60**
prócz tego zeszyty pojedyncze jak dotychczas
we Lwowie po 30 ct. — na prowincji po 35 ct.

Zamówienia na okładki ozdobne do „Świata w obrazach" przyjmuje **wyłącznie** Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie, plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przy zamówieniu złożyć należy należytość, a to
we Lwowie zł. 1 — na prowincji zł. 1.40.

„Świat w obrazach" nabywać można przez **Administrację „Dziennika Polskiego" we Lwowie** plac Marjacki l 6 i 7; w **Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5.**

O rozsyłce premji „Sokolniczka" zawiadomi się w swoim czasie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.